

Szkolny Magiel

czasopismo szkolne
Szkoły Podstawowej Nr 17



pierwsze wydanie - 2014 cena: 1,00

Drodzy Uczniowie!

Z radością oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer naszego szkolnego pisemka. To gazetka, którą my uczniowie piszemy dla Was uczniów. Mamy głowy pełne pomysłów, którymi chcemy się podzielić. Powoli, powoli... dopiero się rozkręcamy, ale obiecujemy Wam pasjonującą lekturę.

W pierwszym numerze polecamy wciągający pamiętnik z czasów II wojny światowej. Miłośników turystyki odsyłamy do artykułów o ulicy Krakowskiej oraz o Bibliotece Raczyńskich. Nie przeoczcie też wzruszającego tekstu o wolontariacie. W wolnej chwili, na przerwie możecie się pośmiać z humoru zeszytów. A dla tych, którzy chcą gimnastykować swój umysł przygotowaliśmy krzyżówkę. Uwaga! W tym roku szkoła obchodzi 30-lecie swojego istnienia, polecamy więc artykuł o naszym patronie – Józefie Ignacym Kraszewskim.

Co tu dużo pisać. Sami poczytajcie, życzymy miłej lektury!

Koło Redakcyjne

Masz ciekawy pomysł? Piszesz w sekrecie wiersze? A może masz już kilka opowiadań, które chcesz u nas opublikować? Znasz ciekawe miejsca w Poznaniu? Nie czekaj napisz do nas, postaramy się wydrukować każdy artykuł, na każdy temat. Nie ukrywaj swojego talentu. Spotkania redaktorów szkolnej gazetki odbywają się w każdy poniedziałek o godzinie 14:30 w sali nr 200. Artykuły można dostarczać osobiście, przez swojego nauczyciela języka polskiego lub wysyłać na adres e-mailowy: szkolnymagiel17@onet.pl.

Koło Redakcyjne

Numer pierwszy przygotowały:
Julia Brzęczek, Wiktoria Garczarek
Aleksandra Korbas, Małgorzata Kucharska
Izabela Lisiecka, Paulina Lubawa
Agata Pohl, Oliwia Wawrzyniak
Natalia Wojewoda
pod opieką Izabelli Sporakowskiej – Mazur
i Małgorzaty Wolskiej

Uczniowskie przechadzki po Poznaniu Czy znacie tę ulicę?

Cudze chwalicie, swego nie znacie – ach, jak to powiedzenie pasuje do mojego artykułu! Moi koledzy i koleżanki często opowiadają o swoich wakacjach – o miastach, które odwiedzili. Ale okazuje się, że nie wszyscy znają nasze miasto. Często nie wiecie, gdzie jest dana ulica. Dlatego postanowiłam przybliżyć Wam krótko historię ulic Poznania.

W tym numerze ulica Krakowska. Może ktoś ciekawski zrobi sobie spacer po tej okolicy w sobotnie popołudnie.

Ulica Krakowska zaczyna się przy zbiegu ulicy Strzeleckiej i Garbar a kończy się przy ul. Franciszka Ratajczaka. Na wschodzie przedłuża ją ul. Kazimierza Wielkiego a na zachodzie ul. Tadeusza Kościuszki.

Na początku służyła jako droga biegnąca wzdłuż dawnych obwarowań pruskich, które zaliczały się do Twierdzy Poznań. Podczas rozbierania twierdzy, trakt przekształcono na ulicę, która w okresie międzywojennym nosiła nazwę Wały Jagiełły. Po II wojnie światowej włączono je w ulicę

Tadeusza Kościuszki. W 1977 roku wyodrębniono ją jako inną, samodzielnią drogę o nazwie ulica Krakowska.

Jej długość wynosi 536 metrów. Jej patronem jest Kraków- obecnie drugie pod względem wielkości i liczby ludności miasto w Polsce. Stanowi ono najbogatszy zespół zabytków w naszym kraju, wpisanych nawet na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Na ulicy znajduje się VI Liceum Ogólnokształcące imienia Ignacego Jana Paderewskiego oraz Kościół Bożego Ciała, gdzie znajduje się korona Świętej Jadwigi. Być może traficie do tego liceum i bliżej zapoznacie się z tą niesamowitą ulicą.

Julia Brzęczek - klasa 6a



W sobotnie przedpołudnie...

Wyobraź sobie...

Sobotnie przedpołudnie, hmm..., co tu robić? Telewizji masz dość, komputer już też nie bawi, a najlepsza koleżanka pojechała do babci. Chciałbyś gdzieś iść, zobaczyć coś nowego, czegoś się nauczyć. Jeśli nie wiesz co robić, mamy dla Ciebie małą podpowiedź. W naszym dziale prezentujemy ciekawe miejsca w Poznaniu, które warto zobaczyć. Dziś kilka słów o Bibliotece Raczyńskich. Polecamy zwiedzanie tego ciekawego budynku. Ale przede wszystkim zachęcamy Was do zapisania się do biblioteki i korzystania z jej olbrzymich zbiorów.

Biblioteka Raczyńskich

Budynek ten został zbudowany w latach 1822-1828. Pomysłodawcą i sponsorem przedsięwzięcia był hrabia Edward Raczyński. Bibliotekę otwarto 5 maja 1829 roku. Mieści się ona na Placu Wolności, jest często odwiedzana przez czytelników i turystów. W jej skład wchodzi wiele księgozbiorów specjalnych. W bibliotece często są organizowane wystawy czasowe dla najmłodszych, i nie tylko. Podczas II wojny światowej spłonął niemal cały księgozbiór. Resztę, która została, wywieźli Niemcy na swoje ziemie. Zniszczone zostało także skrzydło biblioteki, które później zostało odbudowane. Biblioteka Raczyńskich kiedyś, jak i dziś jest pięknym budynkiem wartym zobaczenia.

WYPOŻYCZALNIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

GODZINY OTWARCIA:

Od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 18.00

W soboty w godz. 10.00 - 17.00

Adres:

plac Wolności 19

61-739 Poznań

tel. 61 852 98 68



Wiktoria Garczarek - klasa 6a

Humor zeszytów

Jaką minę ma nauczyciel kiedy oddaje Wam sprawdzian napisany na ocenę niedostateczną? Groźną! Ale nie zawsze, czasem na jego twarzy maluje się delikatny, tajemniczy uśmiech. A wiecie dlaczego? Bo potraficie swoimi „nietypowymi” wypowiedziami rozbawić nawet najbardziej surowego i poważnego belfra.

Poczytajcie fragmenty najbardziej niesamowitych uczniowskich prac z innych szkół.

Zachęcamy do zbierania takich perełek w naszej szkole. Dostarczajcie je do naszej redakcji!!!

Jesienią wszystko spada z drzew.

Wszystkie grzyby są jadalne, ale niektóre tylko jeden raz.

Sosny znoszą szyszki.

Góral ma na głowie kapelusz, spodnie i kierpce.

Królik jest tak oddany swym małym, że wyrywa sobie kłaki sierści z brzucha, żeby wyścielić im gniazdko.

Który ojciec rodziny zdobyłby się na to?

Niewolnicy rzymscy byli używani do najcięższych prac, niektórzy jako nauczyciele.

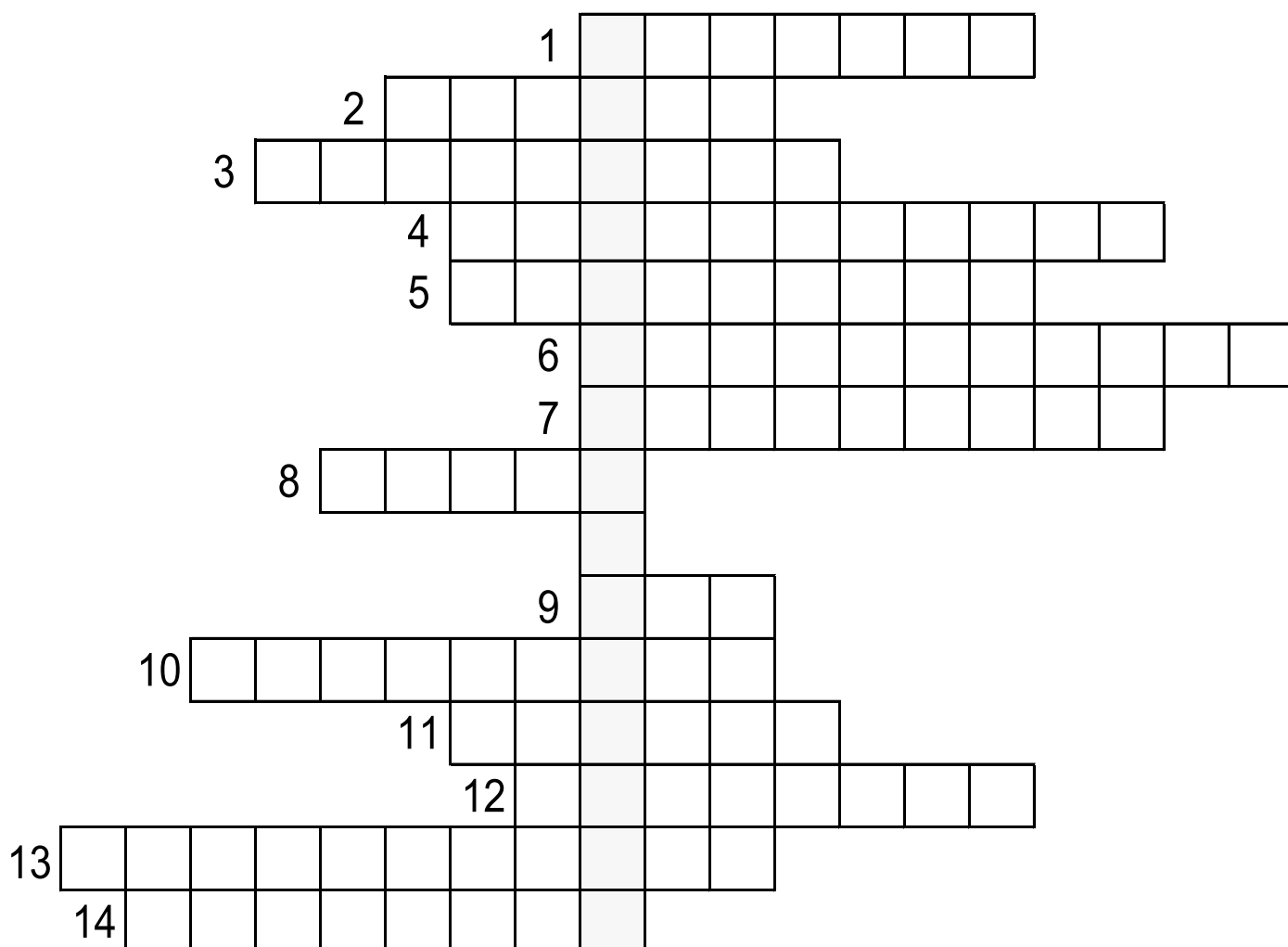
Perkusja to zestaw garnków, w których gotuje się muzyka.

Jak ryba szybko je, to jej się uszy trzęsą.

Tytułowymi bohaterami "W pustyni i w puszczy" są : pustynia i puszcza.

Pytania do krzyżówki:

1. Obowiązuje każdego z nas.
2. Rozpoczyna się pierwszego września.
3. Imię polskiej aktorki Różzki.
4. Kobieta uprawiająca sport.
5. Nasza szkoła znajduje się na osiedlu Bolesława...
6. Wyraz dźwiękonaśladowczy (jeden ze środków stylistycznych).
7. Nazwa kopalni soli pod Krakowem.
8. Grzyb, który nazywa się jak ptak.
9. Zwierzę z kolcami.
10. Święto pod hasłem „Cukierek albo psikus”.
11. Zjawisko pogodowe (spada z chmur).
12. Przedmiot, na którym uczysz się o królach, wojnach itd.
13. Dzień Edukacji Narodowej zwany inaczej Dzień...
14. Jeden z kolorów jesieni.



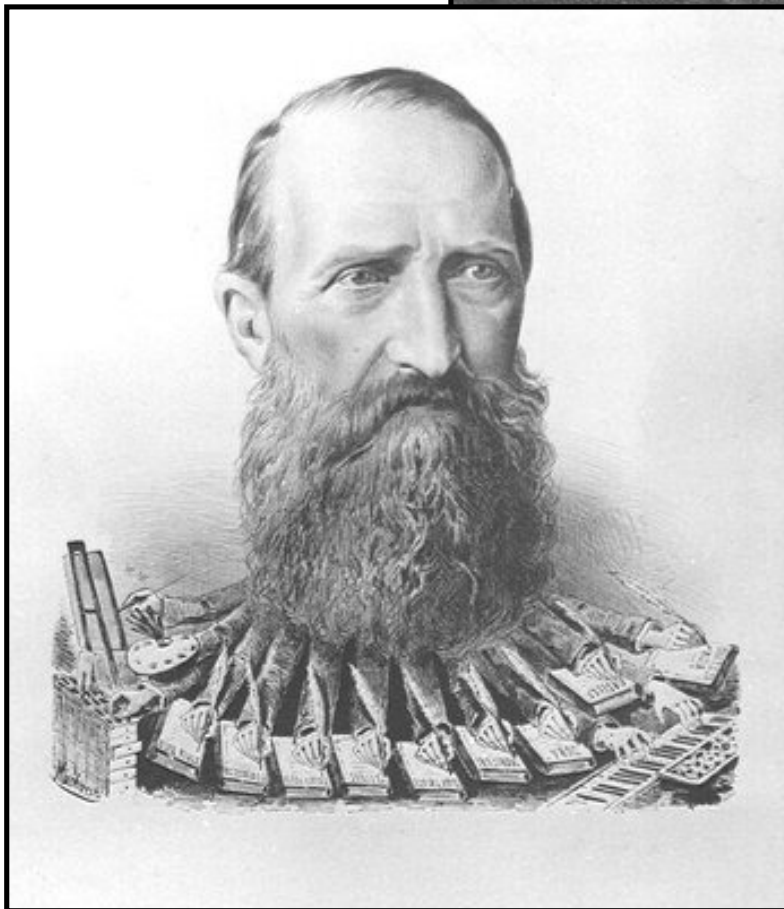
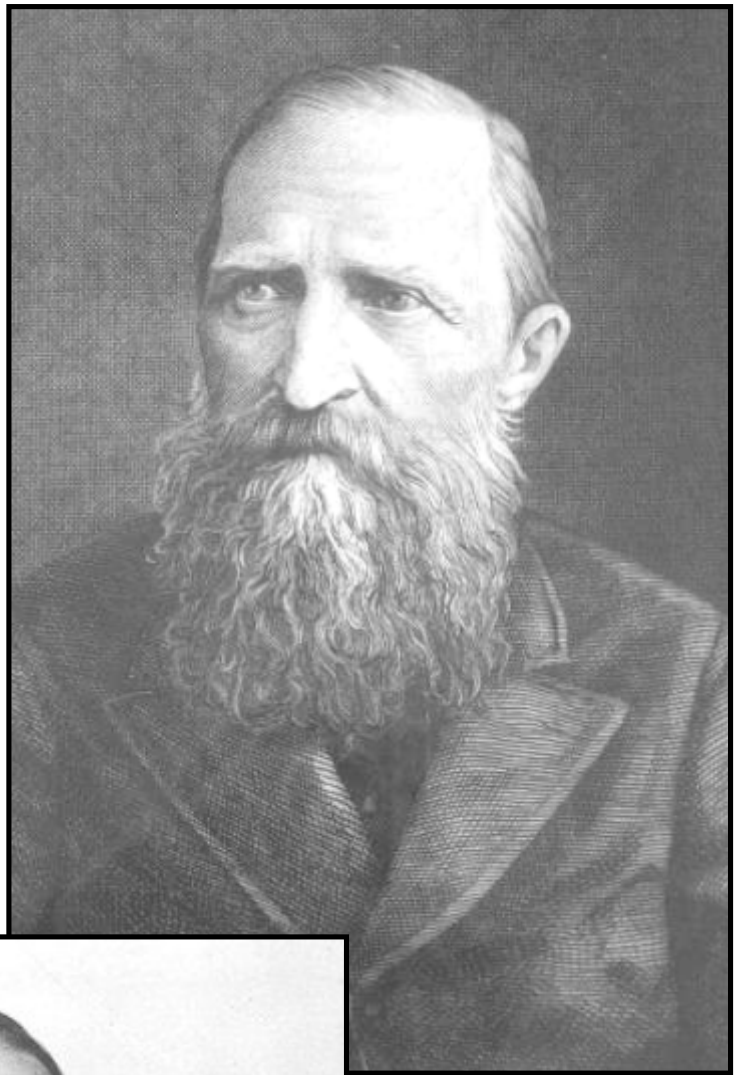
*Krzyżówkę ułożyły dla Was: Aleksandra Korbas i Paulina Lubawa
- klasa 6a*

Józef Ignacy Kraszewski – nasz patron

Drodzy Czytelnicy, mam nadzieję, że każdy z Was wie, kto jest patronem naszej szkoły. Znaście imię i nazwisko tego wielkiego pisarza. Ale... to za mało. Powinniście poznać jego biografię. Dlatego specjalnie dla Was w każdym numerze naszej gazetki będziemy prezentować fragmenty biografii Kraszewskiego. Oczywiście nie zabraknie też ciekawostek.

J. I. Kraszewski urodził się 28 lipca 1812 r. w Warszawie w ziemiańskiej rodzinie Jana i Zofii z Malskich. Wychowywał się w Romanowie w powiecie włodawskim (obecnie powiat bialski), pod opieką babki Zofii Malskiej i prababki Konstancji Nowowiejskiej. Wyniósł stamtąd pierwsze zainteresowania kulturą i literaturą. W latach 1822–1826 kształcił się w szkole w y d z i a ł o w e j w Białej Podlaskiej, zwanej wówczas Akademią Bialską, od 1826–1827 w szkole wojewódzkiej w Lublinie, wreszcie od 1827 do 1829 roku w gimnazjum w Świsłoczy, gdzie zdał egzamin dojrzałości.

Ciekawostka: Kraszewski był najbardziej pracowitym pisarzem polskim. Wyobraźcie sobie, że wydał aż 232 powieści!!!



WOLONTARIAT

Czym jest wolontariat?

Wolontariat to bezinteresowna i bezpłatna pomoc np. seniorom w domu starców, dzieciom w domu dziecka, biednym ludziom, ale także pomaganie zwierzętom w schroniskach.

Wywiad z wolontariuszką

K. Paluszkiewicz

Gdzie pomagasz?

W schronisku „Azorek” w Obornikach.

Komu?

Pomagam psom, ponieważ je kocham!

Czy dużo osób uczęszcza na wolontariat?

Na wolontariat chodzi około dwudziestu osób, ale uważam, że powinno być nas więcej.

Od kiedy jesteś wolontariuszką?

Od ośmiu miesięcy, ale nie przestanę uczęszczać na wolontariat.

Jakie emocje wywołuje u Ciebie wolontariat?

Czuję się spełniona. Cieszę się, że psy są szczęśliwe. Niestety, nie mogę żadnego przygarnąć, bo moja mama jest na nie uczulona, a dzięki wolontariatowi mam możliwość spotykania się z tymi kochanymi futrzakami.

Kiedy się spotykacie?

Co tydzień w niedzielę od 10:00 do 12:00.

Czy wszystkie psy są przyjazne?

Nie wszystkie, lecz większość. Te agresywne wyprowadzane są przez pracowników schroniska.

Czy warto być wolontariuszem?

Oczywiście! To nie tylko wyjście na świeże powietrze, ale także pomaganie psom. Pomaganie to niezwykle uczucie, którego nie da się niczym zastąpić i polecam je każdemu niezależnie od wieku.

Izabela Lisiecka - klasa 6b



DNIA 28.09.2014

DROGI PAMIĘTNIKU!

Och, jeszcze nigdy w życiu tak bardzo mi się nie nudziło! I te ciągłe kłótnie z mamą! Nie rozumiem, dlaczego nie chce mi kupić tych ślicznych, markowych spodni... Dlaczego nie ma nic CIEKAWEGO do zrobienia?! Mam nadzieję, że jeszcze dzisiaj wydarzy się coś nietuzinkowego, niebywałego i nadzwyczajnego! Przecież nie będę tu tak siedziała cały dzień! Żeby jeszcze ten mój brat tak nie zadzierał nosa - że niby jest taki mądry, doskonały... Zaraz, zaraz, a ta jego maszyna do przenoszenia się w czasie! Pamiętniczku! Chyba już wiem, co będziemy dziś robić... Może sprawdzimy skuteczność tego wynalazku mojego brata geniusza?

Wróciłam! To co przeżyłam dzisiaj, przechodzi wszelkie pojęcie! Otóż, zaczęło się tak: zakradłam się do „pracowni naukowej” Bartka (czyli jego małego pokoiku na strychu) i ujrzałam tam niby zwyczajne pudło po pralce pooklejane jakimiś kabelkami... Bez chwili zastanowienia po cichutku wpełzłam do środka. Nacisnęłam kilka razy pierwszy lepszy przycisk, no chyba o kilka za dużo! Usłyszałam nagle szum i głośny huk! Strasznie się przeraziłam! Delikatnie wychyliłam się, a tam ujrzałam mojego brata, który obejmował mamę. Siedzieli przy stole w kuchni. Zastanawiałam się co to za mieszkanie? Dlaczego wszyscy jesteśmy tak dziwnie ubrani - Bartek w jakieś podarte za duże spodnie i zabrudzoną koszulę w kratę, mama

w sukienkę w kwiatki, a ja w sukienkę koronkową. Nikt nic nie mówił... Mama strasznie płakała, a brat pocieszał ją. Przerwałam tę całą ciszę pytając: „co się dzieje?”. Nagle oboje spojrzeli na mnie, jakbym zadała najgłupsze pytanie świata. Bartek odpowiedział: „No jak to, co się dzieje? Jest wojna! Tatę zabrali, nawet nie wiemy gdzie! Nie mamy co jeść! Każde wyjście z domu grozi śmiercią! W nocy słycać jęki rannych! A ty się pytasz, co się stało?”. Matczyny głos zaczął mu tłumaczyć, że krzykiem i kłótniami tylko pogorszymy całą sytuację. W myślach cały czas analizowałam słowa Bartka. Rozejrzałam się, na ścianie był kalendarz, dziś był 28 września 1939 roku. Zaczęłam układać sobie w głowie: 1 września - Niemcy napadli na Polskę, 17 września- nasz kraj został zaatakowany przez Związek Sowiecki, a my - ludność Warszawy – wciąż bronimy się. Brakuje żywności, leków, amunicji i wody. O nie! Przypomniało mi się, że 28 września 1939 roku była kapitulacja Warszawy! Chcę stąd uciec! Chcę wrócić do domu, do 2014 roku! Ale jak? Teraz nie zostawię swojej rodziny! A zresztą ta cała sytuacja to tylko sprawka tej głupiej maszyny! Jak wrócę do domu, wszystko będzie tak samo... chyba!

Po chwili brat powiedział, że wychodzi. Czule pożegnał się z nami, jakbyśmy mieli się już nigdy nie zobaczyć. Domyśliłam się, że jako siedemnastoletni harcerz idzie pomóc obrońcom Warszawy. Widziałam, jak matka w milczeniu tłumi płacz. Nic nie mówiąc siedziałyśmy przy pustym stole. Nagle usłyszałyśmy ryk syren ostrzegających przed kolejnym bombardowaniem. Serce podskoczyło mi do gardła!

Tak strasznie się bałam! Chwyciłam matkę za rękę i ścisnęłam jak najmocniej. W tle - dźwięki zrzuconych bomb. Cały czas patrzyłam na mamę ze łzami w oczach. Nagle do mieszkania wszedł Bartek, który do nas podbiegł i z całej siły przytulił... Jednak ta chwila nie trwała więcej niż kilka sekund - bomba spadła niecałe dwa metry od nas.

Niespodziewanie znalazłam się na jednej z warszawskich ulic. Rozejrzałam się wokół siebie. Zobaczyłam resztki barykad oraz to, że stoję przy wejściu do kanału. Bez zastanowienia weszłam do środka. Było tam strasznie ciemno, na szczęście miałam latarkę w kieszeni! Szłam prosto przed siebie. Spotkałam jednego z Zawiszaków - Zygmunta Guszka „Victora”. Porozmawiałam z nim chwilę. Zapytał, gdzie zanoszę pocztę. Wtedy spostrzegłam, że mam przewieszoną torbę pełną listów oraz biało-czerwoną opaskę założoną na moim prawym ramieniu. Zrozumiałam, że jestem harcerką roznoszącą przesyłki w poczcie polowej. Zygmunt opowiedział mi, że kiedyś, aby dostarczyć ważny meldunek na Pragę, przepłynął w nocy Wisłę. To musiało z pewnością wymagać wiele siły i odwagi! Zawsze mi imponował... Oczywiście umówiliśmy się na jeszcze jedno spotkanie (mam nadzieję, że nie ostatnie) przy kościele na ulicy Senatorskiej. Po kilku minutach wspaniałej rozmowy, rozeszliśmy się w swoje strony. „Victor” bardzo dużo mi uświadomił - jest 28 września 1944 rok - powstanie warszawskie. Warszawiacy nie wiedzą, że za cztery dni ich bohaterski zryw się zakończy. Szkoda tylko,

że będzie ono przegrane mimo tak odważnej i pełnej poświęceń walki od 1 sierpnia do 2 października...

Szłam tym kanałem, nie pamiętam jak długo. Nagle zgasła mi latarka. Nic nie widziałam. Słyszałam ten sam szum i huk , jaki był, gdy pierwszy raz weszłam do wynalazku Bartka.

Niespodziewanie znalazłam się w pokoju brata. Pomyślałam sobie wtedy: „ już nigdy nie spotkam się z Zygmuśkiem...”. W tym momencie zaczęłam się przejmować tym, że rodzice są strasznie źli. Spojrzałam na zegarek i okazało się, że minęły niecałe cztery minuty od przeniesienia się w czasie! Aby Bartek mnie nie przyłapał, czym prędzej wróciłam do mojego pokoju.

Usiadłam na kanapie i przemyślałam wiele spraw - nie powinnam tak kłócić się z mamą. Przecież tak nie można! W czasach wojny walczyło się o kawałek chleba albo trochę wody! Dlaczego nie potrafiłam docenić, że żyję bezpiecznie, w wolnym kraju, w czasach pokoju, nie doskwiera mi głód, a za swoimi bliskimi nie muszę tęsknić. Postanowiłam, że zejdem i przeproszę z całego serca mamę. Była ze mnie taka dumna! Doszłam do wniosku, że muszę się cieszyć z tego, co mam - rodziny, domu, szkoły.

Agata Pohl - klasa 6a

WYWIAD Z PANEM MARKIEM PRZYBYLSKIM

Pan Marek Przybylski, nauczyciel historii uczy w naszej szkole od niedawna. Myślę, że każdy z nas chciałby dowiedzieć się o nim czegoś więcej.

Jak wyglądało Pana dzieciństwo?

Hmm... Trudne pytanie... Wydaje mi się, że wyglądało tak samo jak wasze. Miałem kochających rodziców, wspaniałą starszą siostrę, która w razie potrzeby wspomagała mnie finansowo ... (śmiech). Jedyną rzeczą jakiej mi brakowało był pies. Rodzice nigdy nie chcieli się na niego zgodzić. Kupiłem go sobie dopiero jako dorosła osoba.

Jakie wydarzenie ze swojego dzieciństwa wspomina Pan najlepiej?

Jako siedmiolatek połałem opalającego się dziadka wodą. Bardzo długo mnie potem gonił! Jednak teraz się tego wstydzę.

Jak szkoła wzbogaciła Pana życie?

Szkoła Podstawowa nr 17, w której mam przyjemność pracować, dała mi możliwość poznania wielu wspaniałych ludzi. Mam wrażenie, że cały czas się rozwijam, stają przede mną nowe wyzwania.

Kto jest dla Pana autorytetem?

Jednym z moich autorytetów jest św. Jan Paweł II.

Przede wszystkim za umiejętność znoszenia bólu i cierpienia, miłosierdzie, pogodę ducha, która nie opuszczała go nawet w trudnych sytuacjach.

Kim dla Pana są dzieci, z którymi Pan pracuje?

Uczę naprawdę dużo osób. To zbiorowisko różnych osobowości. Wyzwaniem jest dotrzeć do tylu młodych ludzi.

O kim Pan nigdy nie zapomni?

Nigdy nie zapomnę o mojej zmarłej mamie.

Jak wyobraża Pan sobie swój perfekcyjny dzień?

Perfekcyjny dzień spędziłbym z najbliższą rodziną. Być może gdzieś w spokojnym miejscu np. w lesie, czy nad jeziorem, gdzie mógłbym porozmawiać z żoną i poczytać.

A co Pan teraz czyta?

„Językową definicję sytuacji w tekstach katolickich rytuałów i obrzędów przejścia” Victorii Kamasy.

Co Pana rozśmiesza?

Wiele rzeczy... (śmiech).

Co by Pan zrobił gdyby można było cofnąć czas?

Ułożyłbym w poprzednim roku znacznie trudniejsze sprawdziany! A tak na poważnie, to chyba wybrałbym się na jeszcze jeden spacer z mamą.

Gdyby nie został Pan historykiem, to kim?

Pracę historyka wykonuję od niedawna. Wcześniej zajmowałem się czymś innym. To może dziwnie zabrzmieć, ale zawsze chciałem robić coś pożytecznego, co sprawiałoby mi przyjemność i rozwijało mnie. Za taką pracę uznaję pracę nauczyciela.

Czy jest jakaś szalona rzecz, którą Pan zrobił?

Nie wiem, chyba nie... Skakałem ze spadochronem, latałem paralotnią, ale nie uważam tego za szalone. Nie zrobiłem rzeczy superszalonych.

Jakie trzy życzenia skierowałby Pan do złotej rybki?

Chciałbym... jeszcze trzy życzenia!!! Chciałbym też być mądrzejszy niż jestem i żeby moi najbliżsi byli ze mną zawsze szczęśliwi.

*Rozmawiały: Małgorzata Kucharska
i Natalia Wojewoda - klasa 6b*

PAMIĘCI NASZEGO KOLEGI,
WIELOLETNIEGO NAUCZYCIELA,
WYCHOWAWCY, PRZYJACIELA DZIECI
Ś. P. WŁODZIMIERZA ANTONIEWICZA
W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI.



Pasowanie na Pierwszoklasistę

15 października 2014 r.



Dzień Zerówkowicza

30 października 2014 r.



Dzień Bańki Mydlanej

22 wrzesień 2014 r.

